Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 11 (446) Rok VIII * Wtorek 7 lutego 1956 r. * Cena 20 gr

„Harcerz chroni przyrodę..."

Do walki z kłusownictwem! Coraz więcej patroli wyrusza w pole

Nasza drużyna zaczęła wiele lat temu

W „ŚWIECIE MŁODYCH" przeczytaliśmy list Ministra Leśnictwa. Zaraz na drugi dzień nasze ogniwo poszło w pole, zabierając ze sobą siano, ziarno, kapustę, marchew i chleb.

Postawiliśmy szałas i rzuciliśmy tam pożywienie. Inne ogniwa postanowiły również tak zrobić. Nie wiemy tylko, czy dzieci z sąsiednich szkół nie zburzą nam szałasów — tak jak trzy lata temu.

Na polu nie widzieliśmy ani jednej kuropatwy, chociaż chodziliśmy trzy godziny. A dawniej było ich tak dużo. Potem szukaliśmy sideł. Jadzia zobaczyła drut ze sprężynką, przykryty cienką warstwą ziemi: to sidła, na które niegodziwy kłusownik łapał zwierzęta. Na tym drucie była jeszcze skrwawiona nóżka zajączka...

W polu zachowywaliśmy się cicho, aby nie płoszyć zwierząt i ptaków.

Nasza drużyna walczy z kłusownictwem od wielu lat. Pierwsi, którzy byli w patrolach, są już dziś dorosłymi ludźmi, jak nasz przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej, ob. Ławniczak.

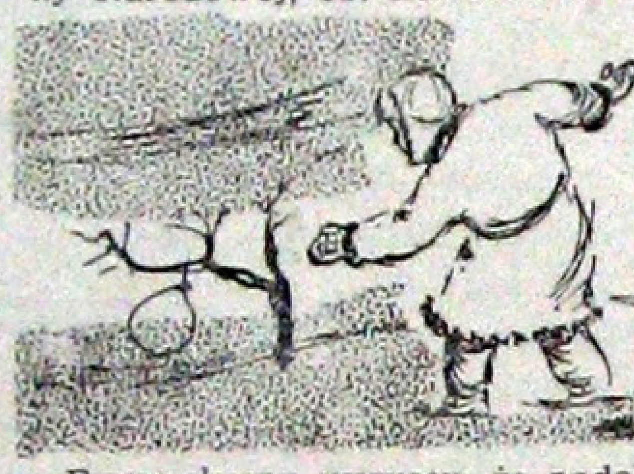

Przyrzekamy wszyscy, że nadal będziemy niszczyć sidła. Patrole codziennie będą przeglądać pola.

Mirka Zborowska
Kl. VI Szkoła Podstawowa w Kielczewie woj. poznańskie

Co robić z sidłami?

DROGA REDAKCJO!

Opiszemy Ci to, co bardzo nas oburzyło.

Niedawno rozmawialiśmy o tym, jakie wielkie szkody wyrządza kłusownictwo. Tego samego dnia po lekcjach wybraliśmy się do lasu. Na polance zobaczyliśmy sidła, potrzask i przynętę. Zabraliśmy to wszystko do domu. Zapytujemy Cię, Redakcjo, co mamy z tym zrobić.

Tadzik Kidawa
Włodzio Habrajski
Poraj, woj. stalinogrodzkie

DRODZY CHŁOPCY!

Cieszymy się bardzo, że zwierzęta mają i w Was dzielnych przyjaciół. Sidła i potrzaski, które znaleźliście w lesie, oddajcie zaraz leśniczemu. Porozmawiajcie też z nim, jak jeszcze moglibyście pomóc w jego pracy. Możecie również zawiadomić o tym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej.

Redakcja

Konkurs „śnieżkowy" trwa

Kto więcej?

Czy zorganizowaliście już zawody?

DZIŚ OGŁASZAMY NAZWISKA I WYNIKI NIEKTÓRYCH MISTRZÓW W RZUCIE ŚNIEŻKAMI:

RYSZARD MILER kl. VII . . . 37 trafień
(Szkoła Podst. w Proboszczowicach, pow. Łódź)
JERZY JANKOWSKI kl. VII . . 22 trafienia
(Szkoła Podst. w Boćwinie, pow. Gołdap, woj. Olsztyn)
KATARZYNA NOWAK kl. V . . . 16 trafień
(Szkoła Podst. w Myscowej, pow. Krosno, woj. Rzeszów)
MIKOŁAJ CABAN kl. V . . . . 11 trafień
(Szkoła Podst. w Paszkowszczyźnie, pow. Bielsk Podl.)
MARIA ŻURAWA kl. V . . . . 10 trafień
(Szkoła Podst. w Daszewie, pow. Kołobrzeg, woj. Koszalin)

KTO Z WAS TRAFI WIĘCEJ RAZY?!

Kupony z nazwiskami i wynikami Waszych mistrzów przesyłajcie do Redakcji zaraz po zakończeniu zawodów. Ciekawsze wyniki zamieszczać będziemy do chwili zakończenia Konkursu w naszej cotygodniowej błyskawicy „KTO WIĘCEJ?"

Wszystkie kupony wezmą udział w losowaniu nagród!

WOJTEK POPRZECZKA

W poprzednim numerze czytaliście wiadomości o przebiegu Dnia Prawa Harcerskiego w wielu drużynach. Dziś na str. 3 podajemy Wam dalsze korespondencje specjalnych wysłanników „Świata Młodych".

UWAGA! już jutro!

wyjeżdża z naszej redakcji specjalny samochód radiowy z grupą sprawozdawców, którzy w najbliższy piątek będą transmitować przebieg

wielkiego harcerskiego

BALU

karnawałowego

A więc... Uwaga! Do usłyszenia w następnym numerze „Świata Młodych"!

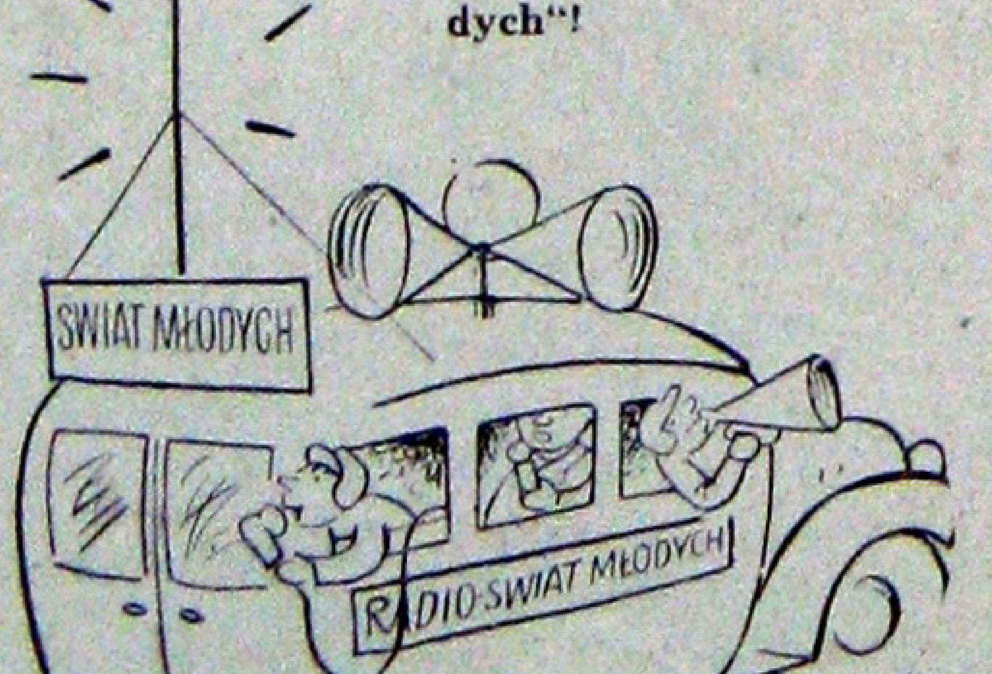

Kiedyś i ja łapałem ptaki

NASZE Kłodzko leży w kotlinie. W okolicach rośnie wiele lasów i dlatego jest tu dużo zajęcy, kuropatw i przeróżnego ptactwa. Nie brak także kłusowników.

Po przeczytaniu apelu Romka Bednarskiego z Osia razem z koleg., wypowiedzieliśmy walkę kłusownictwu. Jest między nami taki chłopak — Rysiek, który zakłada wnyki na zające i łapie ptaki. Ale my zrywamy te wnyki i zamykamy potrzaski.

Ja także kiedyś łapałem ptaki, ale zrozumiałem, jaką krzywdę im wyrządzałem i teraz opiekuje się nimi.

Wojtek Kosiński
kl. VII Szkoła Nr 2 w Kłodzku woj. wrocławskie

„...Harcerz broni krzywdzonych"

Janek Gostkiewicz pomógł staruszkowi

Do redakcji przyszedł list.

„We wsi Gać, gr. Leoncin, gdzie jeżdżę stale na wakacje i na święta — pisał Janek Gostkiewicz z Warszawy — mieszka staruszek, któremu syn nie pozwala spać w domu, ani nawet w stodole czy oborze. Staruszek ten sypia pod stogiem w polu. Rodzina nie chce go wpuścić nawet na podwórze. Jest coraz zimniej i co będzie ze staruszkiem? Kochana Redakcjo, proszę Cię o szybką pomoc dla staruszka".

Natychmiast przesłaliśmy ten list do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Dworze. Dni stawały się coraz zimniejsze. Zaraz więc po otrzymaniu wiadomości pojechano do staruszka.

Fakty opisywane przez Janka okazały się prawdziwe.

Sprawę załatwiono na miejscu. Staruszkiem zaopiekował się sam przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Leoncicie. Staremu ojcu nie będzie się już więcej działa krzywda

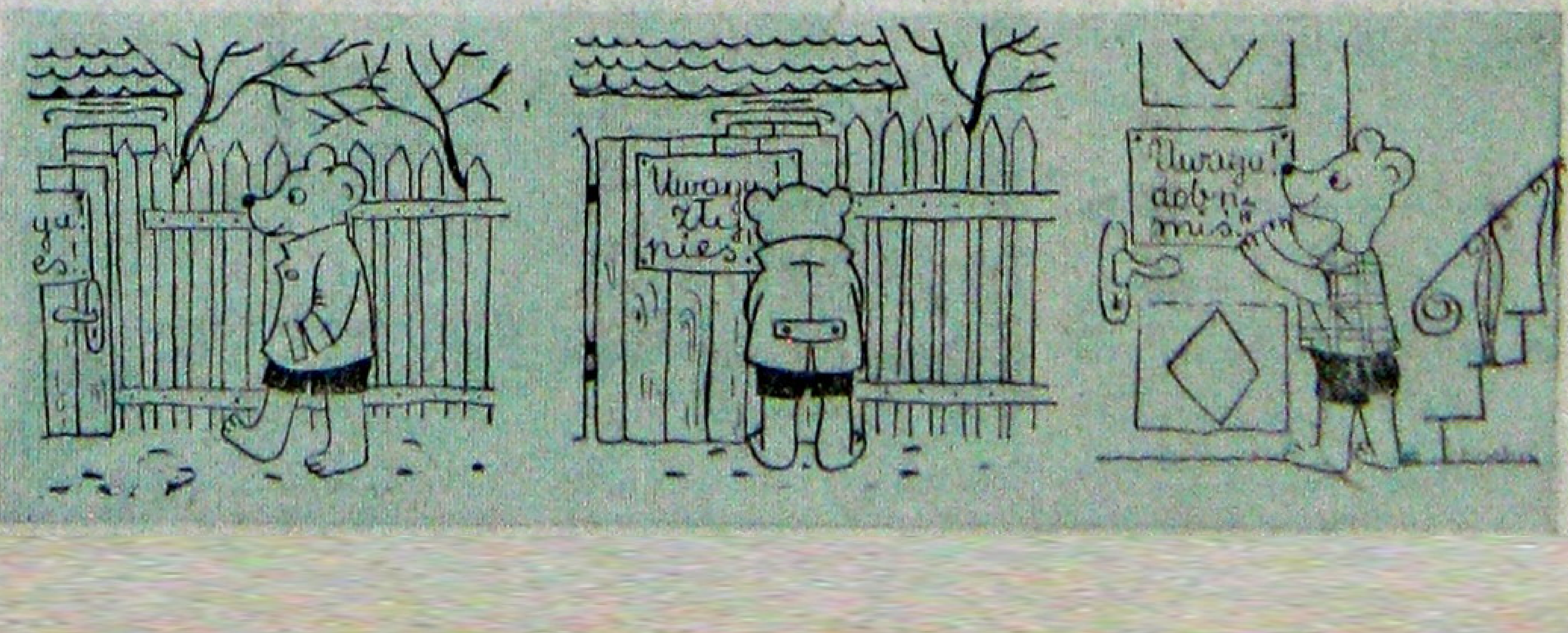

Profesor Wszędobylski ZDRADZA NOWE TAJEMNICE

A WIĘC już go znacie! Tajemniczym podróżnikiem, który wędrował po naszym świątecznym konkursie, był WSZĘDOBYLSKI.

Profesor Wszędobylski, tuż po powrocie ze swojej wielkiej podróży dookoła świata, zginął nam z oczu. Szukaliśmy go tu, szukaliśmy tam... Ale nigdzie nie było nawet śladu.

Aż dopiero po tygodniu wszystko się wydało. Profesor zamknął się w jednym z redakcyjnych pokojów i przez cały tydzień czytał tylko listy. Co za listy? Wasze! Wasze rozwiązania konkursu, których do redakcji napłynęło bardzo, bardzo dużo. Po tygodniu pracy profesor Wszędobylski miał świetny humor. Ciągle się tylko śmiał i opowiadał wszystkim po kolei, że:

1. Otrzymał prawie 15.000 rozwiązań!

2. 11.000 rozwiązań było bezbłędnych!

3. Nadeszły nawet rozwiązania z Belgii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej!

— Jest się z czego cieszyć, jak się ma tylu przyjaciół! — chwalił się profesor.

No pewnie, że jest z czego!

Profesor Wszędobylski pracuje już w naszej redakcji. Znowu ma wiele roboty, znowu podróżuje...

— Ale trochę się zmęczyłem dalekimi wyprawami, więc teraz będę jeździł po Polsce. Gdy tylko coś ciekawego zobaczę, zaraz napiszę o tym w „Świecie Młodych" — obiecał profesor.

— A teraz mamy jedno bardzo ważne pytanie do pana profesora! — zwróciliśmy się w imieniu wszystkich czytelników. — Czy przygotowuje pan jakiś nowy ciekawy konkurs?

— Zajrzyjcie do numeru „Świata Młodych" sprzed tygodnia... Przygotujcie kredki!

Znamy już nazwisko tajemniczego podróżnika

Jakiś podróżnik nam nieznany
Wchodził na strome szczyty Tatr,
Potem na czele karawany
Przemierzył pustyń piach i wiatr.

Zwiedził krajobraz księżycowy,
I Północ, śniegu kraj uroczy.
Oglądał kraj podzwrotnikowy
Indie — którymi zachwycił oczy

Ci, którzy konkurs rozwiązali,
znają już podróżnika tego
Ja także konkurs rozwiązałem —
i znam WSZĘDOBYLSKIEGO.

Eugeniusz Chimczak
Hrubieszów, ul. Kolejowa 15

Nagrody

I NAGRODĘ — ROWER I TYTUŁ NAJLEPSZEGO PODRÓŻNIKA W KONKURSIE 12 PRZYGÓD otrzymuje — Czesław Mrowiński, Soleczno, p-ta Węgierki, pow. Września. II NAGRODĘ — aparat fotograficzny — Ogniwo I i II zastępu, drużyny harc. im. J. Dąbrowskiego przy szk. podst. w Siedlcu, pow. Bochnia. III NAGRODĘ — zegarek — Gabrysia Lipiec, Mogielnica, ul. Wolska 20, pow. Grójec. IV NAGRODĘ — narty z kijkami — Augustyn Błaszków, Boczów, pow. Rzepin, woj. Zielona Góra. V NAGRODĘ — łuk — Ryszard Stelmaszczyk, Trzeciel, p-ta Błotno, pow. Nowogard.

LATARKI OTRZYMUJĄ:

1. Zbigniew Kędzierski, Ruda-Huta, pow. Chełm Lubelski. 2. Anna Stępkowska, Obniże Małe, p-ta Siedzianów, pow. Siemiatycze. 3. Wincenty Stachowski, Koszalin, ul. Chopina 35. 4. Mieczysław Wołkoński, Rydzewo 12, pow. Giżycko, woj. Olsztyn. 5. Waldemar Wójcik, Olszyna Lubańska, ul. Legnicka 29, woj. Wrocław.

KSIĄŻKI OTRZYMUJĄ:

Zygmunt Andrzejak, Radomsko, ul. 1 Maja 25, Witold Chachaj, Kanie, pow. Chełm Lubelski, Eugeniusz Chimczak, Hrubieszów, ul. Kolejowa 15, Zygmunt Chłosta, Trzciel, ul. Świerczewskiego 16, pow. Międzyrzecz, woj. Zielona Góra, Edward Czop, Młynek 78, p-ta Łazy, pow. Zawiercie, Barbara Cuniak, Zabrze, ul. Jagiellońska 7, Agnieszka Dębnicka, Zielona Góra, ul. Jedności Robotniczej 23, Elżbieta Dziubówna, Siedlec 90, pow. Bochnia, Mieczysław Goździewicz, Opalenica-Cukrownia, blok 4, pow. Nowy Tomyśl, Gruszka Marta, Poręba, pow. Pszczyna, Jan Izydorczyk, Dąbrówka, p-ta Raciążek, pow. Aleksandrów Kujawski, Władysław Jarosz, Przyborów, p-ta Szczepanów, pow. Brzesko, Jan Jamrych, Poronin, ul. Kasprzaka 53, Maria Juszczuk, Nowe Tychy, osiedle B, blok 110 m. 5, Józef Kiliś, Świniary, p-ta Krzynowłoga Wielka, pow. Przasnysz, Janina Kowalewska, Łódź, ul. Ołowiana 48, Franciszek Koloch, Goczałkowice-Zdrój, ul. Główna 38, Grażyna Kosecka, Teklinów, pow. Radomsko, Stanisław Kosowski, Żarki 425, p-ta Libiąż, pow. Chrzanów, Irena Korzec, Grądy 17, p-ta Mędrzechów, pow. Dąbrowa Tarnowska, Sylwestra Łapińska, Charzewice n. Sanem, ul. Główna 1, p-ta Rozwadów, pow. Tarnobrzeg, Włodzimierz Majek, Borowa 124, p-ta Gałków, pow. Brzeziny, Wanda Neuman, Janikowo, pow. Inowrocław, Nowe Osiedle, blok 8 m. 9, Wanda Matlakiewicz, Żywiec, ul. 1 Maja 3, Ireneusz Machała, Biały Bór, p-ta Dąbie k. Dębicy, pow. Mielec, Bożena Marcówna, Busko-Zdrój, ul. 1 Maja 2, Zakład Zdrojowy, Czesława Mielczarek, Janowice Wielkie, ul. Świerczewskiego 1, pow. Jelenia Góra, Czesław Napieraj, Pabianice, ul. Moniuszki 23 m. 2, Wojciech Neugebauer, PGR-Lisów, pow. Lubliniec, Jadwiga Pawlikowska, Zalizna, p-ta Komarówka Podlaska, pow. Radzyń Podlaski, Stanisław Pluciński, Pajęczyno, ul. Zapłocie 47, pow. Radomsko, Leszek Piekarczyk, Poraj, ul. Strażacka 6, pow. Zawiercie, Zbigniew Pobis, Opole, ul. Huculska 8, Maria Pomirko, Gliwice, ul. Zwycięstwa 11 m. 1, Warosława Przybylska, Umółtowo 23, p-ta Piątkowo, pow. Poznań, Krzysztof Radajewski, Nowielice, p-ta Trzebiatów, pow. Gryfice, Kazimierz Ratajczyk, Poznań, ul. Kadłubka 2, Helena Rakoczy, Dziergowice, ul. Wodna 2, pow. Koźle, Radeusz Seweryn, Zofiówka, p-ta Krępa Kościelna, pow. Starachowice, Anna Socha, Karczmiska, pow. Opole Lubelskie, Andrzej Sobota, Rydułtowy, ul. Piastów 14, pow. Rybnik, Genowefa Stojańska, Nowa Wieś, p-ta Łopiennik, pow. Krasnystaw, Józefa Szyguła, Cieżkowice 898, pow. Chrzanów, Ryszard Szymczak, Gałków Duży 17, pow. Łódź, Lidia Szymańska, Ostrów Wlkp., ul. Wysocka 26 m. 1, Zbigniew Walendziuk, Siemiatycze, ul. Łojki 8, Janusz Węglarz, Homrzysko 33, p-ta Rosko, pow. Czarnków, Barbara Wiktorzak, Konarczyce, pow. Łomża, Kazimierz Zaręba, Wdziękoń I, pow. Zambrów.

SPECJALNE NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ:

Karl Honner, Gellershausen 6, Kreis Hildburghausen, Thuringen, Niemiecka Republika Demokratyczna,

Henryk Majchrzak, Rue de Mons 60, Frameries, Hainaut, Belgia, Ko-I-Ją, Kraków 21, Witkowice 85, Szpital.

Artyści murzyńscy objeżdżają cały świat.

Wizyta w Warszawie

TEN, kto był w Warszawie w czasie Festiwalu, pamięta jak piękna i niezwykła jest muzyka murzyńska. A Murzyni lubią grać i śpiewać, wiele jest więc pieśni ułożonych przez czarnych artystów. Wesołych, smutnych, śpiewanych przy zabawie i opowiadających o rzeczach tragicznych.

I właśnie z tych pieśni, z tych śpiewanych opowieści brał wzór do swoich melodii wielki kompozytor amerykański Gershwin (czytaj: Gerszłin). Właśnie z tych pieśni narodziła się w 1935 roku jego piękna opera „Porgy and Bess". Jest to wzruszająca historia miłości żebraka murzyńskiego, kaleki — Porgy i pięknej młodej Murzynki Bess, mieszkających w ubogiej dzielnicy amerykańskiego miasteczka Charleston. Trudne jest życie Murzynów — i o nim to mówi opera Gershwina, która sławna jest dzisiaj na całym świecie. Rozsławili ją artyści Opery Murzyńskiej z USA, którzy od kilku lat objeżdżają wiele krajów, wystawiając „Porgy and Bess".

Artyści — Murzyni odwiedzili także Warszawę. Przez kilka dni sala Warszawskiej Opery rozbrzmiewała śpiewem i piękną muzyką amerykańskich artystów. Warszawiacy szczerze żałowali, że sala, choć niemała, nie mogła pomieścić wszystkich, którzy chcieli obejrzeć występy naszych gości, świetnych artystów Murzyńskiej Opery. Każde przedstawienie długo i gorąco było oklaskiwane.

A oto najmłodsi artyści — troje małych Murzyniątek, które wraz z pieskiem Twarpem (widzicie go na zdjęciu) i żywą kozą, również biorą udział w operze.

Mali artyści: Grell Barnes i bracia Alva i George Royston grają na scenie z wielką powagą, ale za kulisami (na zdjęciu) beztrosko zabawiają się z Twarpem.

Sportowy Świat Młodych

Redaktor Stefan Rzeszot telefonuje z Cortiny d'Ampezzo

Sportowa walka trwa

Tu w CORTINIE jesteśmy codziennie świadkami pięknych sportowych wyczynów. Nie myślcie jednak, że przychodzą one olimpijczykom łatwo. Oprócz kondycji trzeba mieć olbrzymią siłę woli i ambicję sportową, by nie ulec przeciwnikom, by nie dać się pokonać zmęczeniu.

GROŃ-GĄSIENICA NA TRASIE!

Biegi narciarskie należą do konkurencji wymagających najwięcej wysiłku. Kiedy nasz medalista Franciszek Groń - Gąsienica biegł na 15 km, gdzieś na 4 kilometrze przed metą minął go sławny Norweg Stenersen. Wtedy Franek postanowił: muszę się go trzymać. Zacisnął zęby, mocniej wbijał kijki w śnieg i nieustannie podążał w ślad za Norwegiem. Stenersen dyktował mordercze wprost tempo. Ale to właśnie było Groniowi potrzebne. Dzięki gonitwie za Norwegiem zdobywał cenne sekundy. Pierzchło zmęczenie! Teraz widział tylko sylwetkę Stenersena i ze wszystkich sił starał się, by odległość dzieląca go od przeciwnika nie zwiększała się ani na chwilę. Wysiłek sowicie się opłacił. Groń-Gąsienica przybył do mety tuż za Norwegiem i zdobył w konkurencji klasycznej pierwszy w historii Olimpijski Medal dla Polski.

NIE ZAWIEŚĆ KOLEŻANEK!

Zacięta walka trwała w sztafecie kobiet 3 x 5 km między zespołami Finlandii i Związku Radzieckiego. Na ostatniej zmianie w sztafecie ZSRR biegła narciarka Jeroszina. Objęła ona prowadzenie. Ale narciarka radziecka nie czuła się w tym dniu dobrze, biegła dużym wysiłkiem.

Na 14 kilometrze mija ją niespodziewanie fińska narciarka Rantanen. Co gorsza, zbliża się także do Jeroszina Szwedka Edstroen. Wydaje się, że zaraz ją wyminie. Ale Jeroszina zdobywa się na olbrzymi wysiłek. Widząc, że nie uda się jej dopędzić Finki, stara się za wszelką cenę ujść przed pogonią Szwedki. Przecież tam, na poprzednich 10 kilometrach, walczyły dzielnie jej radzieckie koleżanki i teraz ona — Jeroszina — miałaby dojść dopiero na III miejscu? Nie zawiedzie swoich towarzyszek! Naprzód! Już widać metę... Jeszcze ostatni wysiłek i Szwedka Edstroen zostaje nieco w tyle.

Przybycie na metę Jerosziny przywitali widzowie gorącymi oklaskami. Wiedzieli oni o jej walce na trasie i tymi oklaskami składali jej podziękowanie za prawdziwie sportową postawę. Sztafeta ZSRR zdobyła srebrny medal — Jeroszina nie zawiodła koleżanek...

Takich przykładów można mnożyć wiele... O wyczynach sportowców całego świata czytajcie w następnym numerze w moim specjalnym i ostatnim sprawozdaniu z VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo.

ST. RZESZOT

HUMOR ◇ HUMOR ◇ HUMOR

— O rety! Felek! — Nie tak szybko!

LISTY

Mamusiu, na liście do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w naszym mieście nalepiłaś znaczek za 60 gr, a na liście do cioci Andzi do Rozwadowa znaczek za 45 gr.

— No i co? Wysłałeś tak?

— Nie, po prostu przerobiłem adresy.

W dniu HARCERSKIEGO PRAWA

(Dalsze korespondencje naszych wysłanników)

Rembertów

O tajemniczych śmieszkach w kuchni i wesołym końcu smutnych przewidywań

Z wagonu pociągu elektrycznego wysiadły Lonia, Basia i Tereska. Na zmianę dźwigały sporą kwadratową paczkę.

— Kupiłyście szmalec? — powitała je mama Loni, pani Brzezińska.

— Tak, 5 kg.

Szkoła nr 1 w Rembertowie znajduje się przy samej stacji, więc po chwili dziewczęta wchodziły już na korytarz szkolny.

— Co tam niesiecie? — podskoczyło kilku chłopców z siódmej, którzy uwijali się ustawiając długi rząd stołów. Ale dziewczęta tajemniczo zamknęły za sobą drzwi szkolnej kuchni.

— I tak wyśledzimy! — krzyknęli chłopcy.

W tej chwili na korytarz wtoczyli się Tadek Sinkowski i Jerzyk Biliński z ogromnymi naręczami choiny. Wyprawa do lasu udała się. Można było zacząć dekorowanie sal.

Nagle za drzwiami kuchni rozległy się chichoty. Któryś z chłopców nachylił się nad dziurką od klucza, ale szybko odskoczył. Przez otwór wydobywał się gryzący dym.

— Ojej, pewnie coś przypaliły! — zaniepokoili się o jutrzejsze przyjęcie chłopcy.

*

Piosenkę ulubioną swą Ogniwo nasze ma... — śpiewa Marek Myślicki.

— Świetnie! Pierwsza nagroda! — rozległy się wesołe głosy. Następne zwrotki za zwycięzcą w konkursie solistów podchwytują już wszyscy: i harcerze, i rodzice. Nastrój przy stolikach jest świetny. Pomimo przykrych dymów, które wydobywały się z kuchni, harcerki pod kierunkiem swoich mam zrobiły niespodziankę...

— Zupełnie jak z cukierni! — chwali Wojtek Onderski wcinając stertę pączków i faworków.

Rozmowy cichną nagle. Wstaje jeden z tatusiów, inż. Aleksandrowicz:

— W imieniu Komitetu Rodzicielskiego przyrzekam, że

zawsze będziemy spieszyć drużynie z pomocą. A zastępom i ogniwom życzymy, żeby na zbiórkach było tak wesoło jak dzisiaj.

Tymczasem rozlegają się dźwięki poleczki. Wszyscy zrywają się z miejsc. A teraz — zabawa

*

— No, jak było, opowiadaj! — w domu powitała Mirkę Gadaj mama. — Strasznie żałowałam, że nie mogę być na waszym święcie. Usłyszałam za to przez radio nowe harcerskie prawo. Najlepiej podoba mi się punkt 5 o sumiennym wypełnianiu obowiązków. Ale pamiętaj, Mirka, nowe prawo obowiązuje już od dziś — roześmiała się mama.

K. WOJT.

Warszawa

Ja muszę dzisiaj grać

PLAC DZIERŻYŃSKIEGO. Harcerze Starówki za chwilę pójdą ulicami swojej dzielnicy na wielką zabawę do Szkoły TPD 11. Czoło pochodu — to poczty sztandarowe, werble i fanfary.

— Żeby tylko wszyscy dobrze grali — martwi się Jurek Żak. Obok niego z dumną miną maszeruje mały berbeć.

— Jak się nazywasz? — zwraca się Jurek do małego, który kurczowo przyciska do siebie ogromny werbel.

— Ireneusz Pawłowski ze Szkoły nr 5 — bąka zagadnięty.

— Jak ty trzymasz ten werbel? Grałeś już kiedy?

— Nie. Ja pierwszy raz...

— To oddaj komuś, bo popsujesz nam rytm — denerwuje się Jurek.

— Nie! Nie! Ja muszę dzisiaj grać.

Jurek uśmiecha się sam do siebie, patrzy przez chwilę na małego i wreszcie mówi:

— No dobrze, dobrze. Weź pałeczki. Pokażę ci, jak trzeba grać, żebyś nam wstydu nie przyniósł przy święcie.

SKARBIEC MISTRZA GIER ZIMOWYCH

Sztafeta z sankami

ZASTĘP dzielimy na grupy. Ustawiają się one za wspólną linią startową — jeden harcerz za drugim. W odległości 20—30 m od linii startu przeprowadzamy drugą równoległą linię. Każda grupa ma jedne sanki. Na sygnał prowadzącego harcerze oznaczeni numerem „jeden" zaprzęgają się do swoich sanek, „dwójki" siadają na sanki. Jedynki ciągną sanki biegiem do mety i tam pozostają, dwójki natomiast biegną z pustymi sankami, każdy do swojej grupy na linię startu. Tu na sanki siadają z kolei trójki, a dwójki ciągną je do mety. Na mecie dwójki pozostają, a trójki biegną z sankami na linię startu itd. Wygrywa ta grupa, która pierwsza przewiezie swoich zawodników. Za każdym razem sanki muszą być ustawione dokładnie przed linią startu, tyłem do swoich zawodników. Nie wolno wybiegać naprzeciwko. Schodzić z sanek wolno dopiero po przejechaniu mety.

Berek na lodzie

GRA toczy się na lodowisku. Uczestniczy w niej ogniwo lub nawet zastęp. Drogą losowania jeden z uczestników zostaje „berkiem" i goni pozostałych łyżwiarzy. Gdy dotknie któregoś z nich ręką, dotknięty zostaje „berkiem", a dotychczasowy „berek" przyłącza się do uciekających. „Berek" nie może dotknąć łyżwiarza, jeśli ten, czując się zagrożonym, zrobi na łyżwach „jaskółkę", „pistolet" lub będzie jechał na jednej nodze („bociana"). Berek musi wtedy odjechać i gonić innych łyżwiarzy.

Nasz wysłannik donosi ze Śląska:

Starsi Towarzysze pamiętali o harcerzach

Lędziny

ZETEMPOWCY i reszta załogi kopalni „Piast" w Lędzinach urządziła „Dzień Harcerskiego Prawa" dla drużyn z Lędzin i Urbanowic w swojej świetlicy. Po uroczystej zbiórce wystąpił zespół artystyczny kopalni, a później rozpoczęła się wesoła zabawa. Na niej też gospodarze wręczyli harcerzom materiał na proporczyk i dyplomy dla najlepszych zastępów.

Siewierz

KOŁO ZMP z liceum ogólnokształcącego w Siewierzu przygotowało podarunek dla harcerzy z miejscowej drużyny. Jest nim ilustrowane prawo harcerskie. Pod każdym punktem prawa znajduje się rysunek obrazujący jego treść. Oprócz tego zetempowcy wystąpili na zbiórce z piosenką, tańcami i wierszem. Komitet rodzicielski wręczył drużynie aparat do wyświetlania filmów.

Część zetempowców z tego liceum wyjechała na „Dzień Prawa" do różnych drużyn, aby pomóc harcerzom w zorganizowaniu zabaw i gier.

Rybnik

W NIEDZIELĘ po południu Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR i Zarząd Miejski ZMP w Rybniku zaprosił do siebie około 30 harcerek i harcerzy. I Sekretarz KM PZPR złożył im serdeczne życzenia z okazji święta. Potem przedstawiciele różnych zakładów pracy wręczyli wszystkim drużynom podarki.

Wielka zabawa, występy przebierańców i różne konkursy zakończyły spotkanie.

Stalinogród

WYDZIAŁ OŚWIATY WRN przeznaczył 500.000 zł. na zakup werbli i fanfar dla drużyn harcerskich woj. stalinogrodzkiego.

PIOTR RZĄDCA

HUMOR ◇ HUMOR ◇ HUMOR

— *Znów nie odrobiłeś lekcji?*
— *Przecież musiałem zrobić gazetkę.*
— *Ale nie zrobiłeś!*
— *A bo pan tyle lekcji zadał...*

Rys. SZYMON KOBYLIŃSKI

Uwaga CZYTELNICY!

Czy pamiętacie o tym, że już od 10 lutego możecie opłacać prenumeratę „Świata Młodych" na II kwartał oraz na kwiecień?

Mamy też dla Was dobrą wiadomość: od tego miesiąca można opłacać prenumeratę u listonoszy i w urzędach pocztowych zarówno w mieście jak i na wsi i to nie tylko kwartalną, ale również miesięczną.

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Klasa prześladuje nowego kolegę, Rudolfa Cejnę, uważając go za lizusa i tchórza. Prześladowanie wzmaga się na skutek podejrzenia, że Rudolf doniósł dyrekcji szkoły, kto jest autorem fałszywej depeszy wysłanej do profesora matematyki, w celu uniknięcia klasówki. Niespodziewanie dla wszystkich, w czasie śledztwa Rudolf bierze całą winę na siebie, mimo że nie miał z tą sprawą nic wspólnego. Za karę zostaje usunięty ze szkoły.

EDMUND NIZIURSKI — Ilustr. JAN ROCKI

Lizus

10)

TEGO dnia zamiast prowadzić lekcję Żwaczek siadł sobie swobodnie na pulpicie pierwszej ławki, tej samej, którą zajmował Cejna, a która od jego zniknięcia stała pusta.

— No, chłopcy — powiedział z uśmiechem. — Zbierało się, zbierało, odwlekało, odwlekało, najwyższy czas, żebyśmy pomówili trochę o naszych klasowych sprawach. A nazbierało się tego sporo. Zaszły u nas wypadki, które na pewno dla was wszystkich były wielkim przeżyciem. Dla mnie też. To było przecież straszne, kiedy pomyślałem, że wy mogliście coś podobnego zrobić. Na szczęście sprawa się wyjaśniła. Wiem, że jesteście bandą czworęcznych, jak mówił pan Ejdziatowicz, ale przecież nie jesteście chłopcami podłymi. A to jest zasadnicza różnica, proszę was... To mógł zrobić tylko taki zepsuty do szpiku kości i niepoprawny łajdak, jak Cejna.

Osłupieliśmy. Zdawało nam się, że Żwaczek żartuje. Cejna zepsuty jest do szpiku kości?... Cejna niepoprawny łajdak? Co to ma wszystko znaczyć?

— Niech jego historia będzie dla was ostrzeżeniem. On też nie od razu stał się taki. To był nawet zdolny i dzielny chłopiec. Miał dziewięć lat, kiedy stracił ojca. Jego ojciec — rybak — zatonął na Morzu Północnym. Matka musiała pójść do pracy. Cejna wychowywał się sam. Był silny i zręczny. W szkole imponował kolegom. Gdy miał dwanaście lat, stał się przywódcą bandy korsarzy — tak sami się nazwali. Co robili? Bawili się. A jak? Różnie. Zależy na co mieli humor i jak im popadło. Pływali, grali w

piłkę równie dobrze jak w karty. Chodzili na lody i do kina. Pili trochę i palili też. Skąd brali pieniądze? Naciągali nietrzeźwych marynarzy na różne handle, a jak się udało, to czasem coś świsnęli.

Co z nauką? Umieli się urządzić. Trzymali całą klasę w ryzach. Niech-no który nie podpowiedział, albo poskarżył. Z takim rozprawiali się bez skrupułów. Nazywali to „tępieniem lizusów". Zdawało im się, że utorują sobie drogę przez życie siłą pięści.

Raz pożyczyli sobie bez pytania jacht i wypłynęli na dwudniowe wagary. Złapał ich sztorm. Wyciągnięto ich ledwo żywych trzydzieści mil od brzegu.

Jednego dnia natrafili na harcerza, który nie chciał im się poddać. Zwabili go w ruiny, w Gdańsku. Chłopak się stawiał, więc do bitki! Dostał w głowę i stracił przytomność. Przestraszyli się, że nie żyje i... w nogi. Cejna przez dźwig przedostał się na statek i tam ukrył się w zenzach. Chciał uciekać za granicę. Odnalazł go patrol WOP-u. Za pobicie kolegi stanął przed sądem dla nieletnich. Został skazany na dwa lata zakładu poprawczego. Był to dla niego wielki wstrząs.

Szczęściem, trafił tam na dobrych ludzi i wychowawców. Zdawało mu się, że zaczyna rozumieć swoje błędy. Sprawował się bardzo dobrze. Pracował w wędzarni i uczył się. Za dobre postępy i zachowanie został zwolniony warunkowo. Jego kurator był moim starym kolegą. Zapoznał mnie ze sprawą Cejny. Chciałem mu pomóc. Sądziliśmy, że lepiej będzie, gdy swoje nowe życie rozpocznie w zupełnie innym środowisku. Wziąłem Cejnę do siebie i umieściłem go w naszej klasie na próbę. Pan dyrektor miał poważne zastrzeżenia, ale w końcu dał się przekonać. Niestety, okazało się, że to on miał rację, a nie ja. Zawiodłem się na Cejnie. Początkowo sprawował się nadspodziewanie wzorowo. Wprost trudno było uwierzyć, że to ten sam chłopak. Był pełen zapału i niezwykłej woli. Koledzy gratulowali mi sukcesu wychowawczego. Nie podpowiadał, nie hałasował, nie urządzał żadnych awantur, był grzeczny dla nauczycieli i robił nadzwyczajne postępy. Na pewno nie przychodziło mu to wszystko łatwo. Wiedziałem, że ciężko walczył ze sobą. Zdawało mi się, że wytrzyma próbę. Niestety, potem przyszedł niezrozumiały kryzys. Jakby zabrakło mu paliwa. Coś się w nim załamało. Stawał się ponury i zamknięty w sobie, przestał się uczyć, nie chciał nawet rozmawiać o szkole. Wiedziałem, że włóczy się samotnie po ulicach. Aż wreszcie dopuścił się tego ohydnego czynu. — Pan Żwaczek zamyślił się przez chwilę. — Tak, nie łatwo zawrócić z tamtej drogi — rzekł jakby do siebie.

— I co się z nim stało? — wykrztusił Kurta.

— No cóż, musiałem go usunąć z klasy. Wrócił z powrotem do swojego zakładu. Tym razem już nie wyjdzie dopiero za dwa lata.

Siedzieliśmy wstrząśnięci. Żwaczek spojrzał na nas zaskoczony.

— Widzę, że przejęliście się tą sprawą.

Spuściliśmy głowy. Więc tak było z Cejną. Tak z nim było naprawdę. Ogarnęło mnie przerażenie i rozpacz. Pomyślałem, że to, co z nim zrobiliśmy, to było jak zamordowanie człowieka, gorzej jeszcze. Bo to było tak, jakbyśmy walczącemu z burzą rozbitkowi utłukli wiosłem ręce, którymi chciał się utrzymać przy burcie naszej łodzi.

Popatrzyłem na Kurtę. Siedział blady jak ściana. Nigdy go nie widziałem w takim stanie. Kropelki potu świeciły mu się na czole. Oddychał jak człowiek w gorączce.

— Co się wam stało? — zaniepokoił się Żwaczek. — Kurta, jak ty wyglądasz... Chory jesteś?

Kurta wstał i przesunął ręką po czole.

— Panie profesorze — wykrztusił...

Jednocześnie zaskrzypiały trzy inne ławki.

To podnieśliśmy się: Pędzelkiewicz, Alibaba i ja.

Żwaczek patrzył na nas zdumiony.

— Panie profesorze — zadyszał Kurta. — Stała się straszna rzecz. On tam poszedł niewinnie, panie profesorze. On nie wysłał tego telegramu i w ogóle... w ogóle ani razu nie zrobił nic złego... Niech klasa powie...

Żwaczek zerwał się z ławki.

— Jak to... przecież sam się przyznał!

— On tylko tak powiedział — sapał dalej Kurta — bo myśmy go przezywali lizusem i agentem, i jeszcze gorzej, a w ogóle to... to...

— W ogóle, to myśmy go zlikwidowali — wyjaśniłem.

Pan Żwaczek opadł na krzesło.

— Więc to z panem Ejdziatowiczem... — wymamrotał.

— To ja — rzekł cicho Kurta.

— To my — powtórzyliśmy jak echo.

Pan Żwaczek pochylił głowę, ukrył twarz w rękach.

— To straszne... to straszne — wyszeptał.

A myśmy oddychali głęboko, jakbyśmy się pozbyli ogromnego ciężaru, z którym nie dało się żyć.

— Co ja mam teraz z wami zrobić? — usłyszeliśmy zdławiony głos Żwaczka.

— Najpierw lepiej pomówmy o nim — odpowiedział Kurta. — Trzeba go przecież stamtąd zabrać. On musi wrócić!

Żwaczek jakby się ocknął. Podniósł na nas zmęczone oczy.

— Tak, macie rację. Najpierw o nim — powtórzył. — On musi wrócić...

Koniec.

Fraszki

PYSZAŁEK

Zadziera nosa młody chwat
jakby rozumów tysiąc zjadł.
W tej liczbie (wierzcie, to nie pozór)
i swój zjadł najwidoczniej rozum.

TADEUSZ GICGIER

DO WODZIREJA GIER ŚWIETLICOWYCH

PAW

**Dumny chodzi po mieście,
aż się dziwią wokoło:
— czy to nasz zastępowy —
czy to uciekł paw z ZOO?**

WŁODZIMIERZ DOMERADZKI

Na półce z książkami

DLA „WODZIREJÓW GIER ŚWIETLICOWYCH"

CZARODZIEJ W ŚWIETLICY

Donośny głos dudnił na całą świetlicę:

— Zaraz wszystkim wam powiem, co was w życiu czeka. Czary pokażą przyszłość każdego człowieka.

A dzieci tłoczyły się i popychały dookoła dziwacznej postaci w spiczastej czapie i czarnym powiewnym płaszczu.

„Czarodziej" trzymał w ręku butelkę. Drugą ręką rozdawał niezapisane kartki. Każdy kolejno wkładał pustą kartkę do „czarodziejskiej" butelki, a stamtąd wyciągał wypisaną przepowiednię.

Jak to się działo?

Sami łatwo wykonacie tę sztuczkę. Przeczytajcie tylko uważnie małą książeczkę J. Stobińskiego „Chemia czarodziejska" z cyklu „Czarodziej w świetlicy", a potraficie na pewno zająć kolegów podobnymi dziwami.

A oto tytuły innych książeczek, które możecie wykorzystać przy organizowaniu ciekawego wieczoru w świetlicy:

E. Rubinowicz — Spróbuj czy potrafisz

T. Dąbrowska — Zagadki i gry literackie.

K. Artyniewicz i W. Szulc — Teatrzyk na patyku.

J. Skowrońska-Feldmanowa — Jak Wojtek został dyrektorem teatru.

Wszystkie te książeczki zostały wydane przez PWLD „Nasza Księgarnia".

WYDAJE: Zarząd Główny ZMP. REDAGUJE: Zespół — Warszawa, ul. Mokotowska 24, telefon 8-25-46, 8-17-21. ADMINISTRACJA: RSW „Prasa" III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 40-711, 62-463. KOLPORTAŻ: Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruchu" Przedsiębiorstwo Państwowe, W-wa, ul. Srebrna 12. PRENUMERATA: roczna — 15,60. Prenumeratę należy zamawiać u listonosza lub w urzędzie pocztowym tego rejonu, na terenie którego mieszkacie. Wpłat należy dokonywać do dnia 15 każdego miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty. DRUK: Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, ul. Marszałkowska 1/3. Nakład RSW „Prasa". Zam. 275.